

Bielsko-Biała, 14 czerwca 2021 r.

Drodzy i Kochani Członkowie i Członkinie Akcji Katolickiej!

Dzięki Bogu w ostatnim czasie docierają do nas uspokajające wieści o tym, że u nas w Polsce coraz mniej zakażonych wirusem Covid-19. Maleje liczba chorych, pustoszeją szpitale i mniej pogrzebów. Natomiast przybywa z każdym dniem zaszczepionych, dzięki temu zwiększa się nasza odporność – jako wspólnoty – na tego groźnego wirusa. Zostają też wycofywane obostrzenia i zakazy, wskutek czego możemy się spotykać w naszych rodzinach, sąsiedztwie, sklepach, restauracjach, a nade wszystko w naszych kościołach. Czekaliśmy z utęsknieniem na te zmiany, cieszymy się z nich i dziękujemy za nie dobremu Bogu.

W tym bolesnym okresie w świecie zachorowało ponad 176 mln ludzi, z których zmarło aż 3,8 mln. U nas w Polsce zachorowało 2,88 mln, a ponad siedemdziesiąt cztery tysiące zmarło. Te statystyki są zatrważające, to one najlepiej nam uświadamiają, czym jest epidemia ogarniająca cały świat, zwana też zarazą. Już się nam wydawało, że należy do przeszłości, że nigdy nas nie będzie dotyczyć. A jednak okazało się inaczej. To ona zmieniła nasze dotychczasowe życie, ograbiała je z codziennych kontaktów, wepchnęła nas w izolację i samotność. Nie tylko zamknęła nasze mieszkania i domy, ale także szkoły i uniwersytety, a – co bodaj najbardziej nas dotknęło poza odejściem najbliższych – drastycznie ograniczyła możliwość modlitwy w naszych kościołach. Nawet podczas wielkich świąt byliśmy pozbawieni kontaktu z naszą parafią.

Najgorsze jednak jest to, że zabrała nam tak wielu krewnych i znajomych. Wspomnienie o ich odejściu boli i pozostawia w naszym życiu wielką pustkę. Wielu z nas przeszło przez tę chorobę i jej skutki odczuwa po dzisiejszy dzień. Większość, dzięki Bogu, przetrwała groźny czas pandemii. Mówi się, że nasza przyszłość nie będzie już taka, jaka była przed pandemią, wiele rzeczy ulegnie bezpowrotnie zmianom. Koronawirus stał się niejako wyzwaniem dla współczesnego społeczeństwa, a pandemia wpłynęła niemal na każdy element naszego życia.

Wspomnienia te powinny wzbudzić w nas, ludziach wierzących ogromną wdzięczność wobec Pana Boga, który w swojej Opatrzności zachował nas od tyłu nieszczęść. Tę wdzięczność powinniśmy wyrazić lepszym życiem, wzmożoną modlitwą i uczestnictwem w liturgii Kościoła. Nie wolno poddać się bierności i apatii, w którą wplątała nas pandemia, musimy się z niej uwolnić i stać na nowo aktywnymi uczestnikami życia. Musimy odrzucić od siebie pokusę, że uczestniczenie we mszy św. transmitowanej w środkach społecznego przekazu jest tak

samo ważne jak w kościele. Jest to oczywista nieprawda. Potrzeba nam żywego uczestnictwa w Eucharystii niedzielnej i świątecznej, potrzeba nam przyjęcia Ciała Chrystusa w komunii św., potrzeba nam żywej wspólnoty liturgicznej, wspólnej modlitwy. Nie wolno patrzeć na drugiego człowieka pod kątem zagrożenia, musimy uzdrowić nasze międzyludzkie relacje i przywrócić im naturalne piękno.

Nie możemy jednak myśleć tylko o sobie, musimy troszczyć się o naszych bliskich. W związku z tym powinniśmy im pomóc w powrocie do Boga i Kościoła, naszym obowiązkiem jest starać się i to bardzo, aby nasze dzieci, wnuki powróciły do kościoła. Brak dzieci i młodzieży w przestrzeni sakralnej jest naszym wielkim problemem, któremu musimy zaradzić. Powinniśmy dołożyć starań, aby nasi starsi rodzice czy babcie i dziadkowie mieli możliwość powrotu do świątyń. Nie możemy ich utwierdzać w przekonaniu, że na zewnątrz grozi im niebezpieczeństwo. Oni nie mogą żyć w lęku. Czas pandemii odzwyczaił nas od wzajemnych odwiedzin, od solidarności z potrzebującymi, chorymi i samotnymi. Od tego przyzwyczajenia musimy się szybko uwolnić. Koniecznie musimy powrócić do normalnych ludzkich relacji.

Myśląc o naszym stowarzyszeniu, które także zostało boleśnie dotknięte pandemią, gdyż odeszło w tym czasie wielu bliskich nam kapłanów, odeszli nasi członkowie, niektórzy podupadli na zdrowiu, wielu cierpi na depresję i inne schorzenia pocovidowe, musimy podjąć konkretne działania, by wrócić do normalności. Najpierw na nowo musimy zorganizować życie w naszych parafialnych oddziałach, zwyczajnie się policzyć. Musimy powrócić do normalności, do tego, co było przed pandemią. Musimy zgromadzić się w naszej akcyjnej wspólnotie wokół ołtarza, a następnie na spotkaniu formacyjnym. Zadbać o to, aby te spotkania odbywały się systematycznie, by były dobrze przygotowane i przeprowadzone. Bez nich nasze uczestnictwo w stowarzyszeniu będzie niepełne. Trzeba ożywić zapal u dotychczasowych członków i zatroszczyć się o nowych. Apeluję i proszę o wzmożony wysiłek na rzecz nowych kandydatów! To jest jedno z ważniejszych naszych zadań, wyzwań czasu teraźniejszego, nie możemy ich zlekceważyć. Wiemy, że nie jest to łatwa sprawa, ale jest konieczna. Musimy się na nowo nie tylko odbudować, ale umocnić. Potrzebna jest aktywność i apostolska odwaga! Nie możemy trwać w bierności i bezradności, w bylejakości, gdyż Kościół potrzebuje ludzi odważnych i działających na różnych polach naszej codzienności.

Odrodzeni i umocnieni na szczuble parafialnym musimy włączyć się w działania na szczuble diecezjalnym. Potrzeba powrotu do systematycznych comiesięcznych spotkań Rady Diecezjalnej. Na szczęście w tym trudnym okresie odbywały się spotkania online naszego Diecezjalnego Zarządu. Jest to niewątpliwa zasługa naszego prezesa Andrzeja Kamińskiego, któremu za to jeszcze raz serdecznie dziękuję. Duży ma w tym udział także sekretarz mgr

Krzysztof Wodniak, który czuwał nad życiem naszego stowarzyszenia. Pracując w biurze, wysyłając e-maile czy SMS-y, dbał o jedność naszego stowarzyszenia. Na bieżąco byliśmy informowani o tym, co powinniśmy uczynić i o czym powinniśmy pamiętać ze względu na dobro naszego stowarzyszenia. Należy się mu za to nasze szczere podziękowanie.

Na szczęblu diecezjalnym musimy przemyśleć naszą aktywność i wypracować takie metody, dzięki którym umocnimy się na drodze naszego apostołskiego działania. Musimy wrócić do naszych rekolekcji (adwentowych, wielkopostnych, wakacyjnych), do dni skupienia i formacji w regionach, do Szkoły Świętości, do rajdów, pieśni patriotycznej, do redagowania naszej gazety, rejonowych spotkań, opłatków, koncertów i pielgrzymek. Nie możemy z tego zrezygnować. Trzeba lepiej wykorzystać jeleśniański dom, który już stoi otworem dla nas i zaprasza. Tak na marginesie chciałem zauważyć, że jest on naprawdę dla nas opatrnościowy, to właśnie w nim spotykaliśmy się w czasie pandemii. Był dla nas schronieniem. Byłoby dobrze, gdyby każdy parafialny oddział zorganizował w nim swoje spotkania formacyjne. Byłyby one okazją do wspólnego spotkania, do naszych wewnętrznych przemyśleń, do poukładania wszystkiego na nowo, do nakreślenia planu działania na najbliższy czas. Chętnie bym w takich spotkaniach uczestniczył, choćby tylko na chwilę!

Nie możemy też zapomnieć o naszych relacjach z Krajowym Instytutem Akcji Katolickiej. Jest potrzebne nasze uczestnictwo w jego radach, rekolekcjach, sympozach, dniach społecznych, przeglądzie piosenki patriotycznej, pielgrzymkach, zwłaszcza na Jasną Górę. Ważne jest także korzystanie z *Materiałów formacyjnych*, które zawierają tematy naszych spotkań formacyjnych i materiały pomagające w ich przeprowadzeniu. Jako ich redaktorowi zależy mi bardzo na tym, aby były one w posiadaniu wszystkich członków, aby były studiowane osobiście i we wspólnocie.

Jak widzimy, czeka nas wiele pracy, ale nikt nie obiecywał, że będzie łatwo i wygodnie. Musimy zabrać się do modlitwy i systematycznego działania, bo inaczej nie odbudujemy naszej pięknej apostołskiej wspólnoty. Nie jesteśmy sami, jest z nami Pan Bóg i Kościół, są asystenci i prezesi, jesteśmy przecież wielką wspólnotą. Musimy działać wspólnie, odważnie, mądrze, konsekwentnie i skutecznie. Razem damy radę!

Z Zarządem DIAK planujemy spotkanie formacyjne 17 lipca br. (w sobotę) w naszym jeleśniańskim ośrodku. O godz. 10.00 zostanie odprawiona msza św., a po niej wspólne spotkanie dyskusyjne oraz poczęstunek. Na koniec odmówimy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Serdecznie zapraszam do udziału w tym spotkaniu. Zapewne spotkanie to ubogaci zapach kwitnących lip na naszym ogrodzie. Tego trzeba doświadczyć!

Tradycyjnie wróćmy jeszcze do spraw związanych z kolejnym miesiącem roku. W *Roku Polskim* Zofii Kossak-Szczuckiej na stronach 30–32 czytamy o lipcu: „Na Śląsku i w Beskidach Wschodnich stoją jeszcze, acz coraz to rzadsze, stare drewniane kościółki o przejmującym uroku. Wzniesiono je tak dawno, w epoce tak różnej od dzisiejszej, że nikt nie potrafi wyobrazić sobie ich spadzistych kształtów w postaci nowej, pozbawionej nalotu mchów. Strome dachy spływające gontem nieomal do ziemi, zdają się być naturalnym wykwittem gruntu, na którym stoją, najwłaściwszym wyrazem duszy kraju. Wnętrza tych świątyń, przesiąknięte żywicą i ludzkimi modłami, dźwięczą niby pudło skrzypiec i chwałą Boga, nawet gdy są próżne. Wokoło ścian biegną niskie podcienia, zwane sobotami, służące jako ochrona procesji w czas deszczu. (...) A wokół nich lipy w kwiecie, brzęczenie pszczoł, drewniane omszone ściany, wnętrza grające modlitwą jak staroświecka szkatułka tworzą syntezę czaru, którego żadne pióro nie wyrazi, czaru, którego wspomnienie wystarcza, by ujrzeć oddaloną ojczyznę jak żywą”.

Może warto w czasie wakacji odszukać i nawiedzić te kościoły, one są blisko nas. Należą do nich: kościół Matki Bożej z Góry Karmel w Głębowicach, kościół św. Marcina w Jawiszowicach, kościół św. Bartłomieja w Porębie Wielkiej, kościół św. Wawrzyńca w Bielowicku, kościół św. Barbary w Bielsku-Białej Mikuszowicach, kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Ciężynie, kościół Podwyższenia Krzyża Św. w Kaczycach, kościół św. Michała Archaniola w Kończycach Wielkich, kościół Krzyża Św. w Kubalonce, kościół św. Jakuba w Szczyrku, kościół św. Anny w Ustroniu-Nierodzimie, kościół Podwyższenia Krzyża Św. w Starej Wsi, kościół Znalezienia Krzyża Św. w Wiśle-Głębcach i kościół św. Rocha w Zamarskach. W każdym z tych miejsc warto zatrzymać się na chwilę i westchnąć do Boga, pomodlić się o pomyślność Akcji Katolickiej w Polsce.

Zofia Kossak-Szczucka pisze dalej: „Miesiąc lipiec wyraża się przede wszystkim zapachem. Nie tylko lipy zmieniają proces oddychania w rozkosz. Wszystko pachnie. Tu las sosnowy rozgrzany, tam przydrożna macierzanka, opodał pole żółtego łubinu... W lesie wonieją grzyby, dzikie maliny, zapóźnione poziomki, ziele zwane bagnem, którego nie znoszą mole, i pokorne, zawsze obficie rodzące czernice. Ulubiony przysmak rzadko już spotykanych niedźwiedzi, pastuszków, ptaków, bezcenny dla gospodyń, użyteczny w lecznictwie. Dobra ta roślina nie ma ustalonej nazwy, a raczej traci swe właściwe imię na rzecz krewniaczki, czerwonej borówki. (...) Lipiec i jego wonie stanowią istotę lata, punkt szczytowy roku, od którego rozpoczyna się spadek ku nieuniknionej jesieni. Cóż stąd, że dopiero w drugiej połowie lipca rozpoczynają się żniwa, walna kampania rolnika, o której myślał i dla której trudził się przez cały rok? Spełnienie jest zawsze schyłkiem” (s. 32).

Można powiedzieć, że u nas szczególną opiekunką lipca jest święta Anna, Matka Bożej Matki. W tym miesiącu myślą i sercem wędrujemy do sanktuarium świętej Anny na Śląsku, na górze zapamiętanej z walk w czasie powstania śląskiego w 1921 roku. „Drewniany posążek Anny Samotrzeciej ze śląskiej góry jest nieudolny, niewiadomego pochodzenia... Bóg hojnie obdarował owo ubogie wyobrażenie. Inne tu działają kryteria, inne walory zdobywają Niebo. Nie talent ani piękno po ludzku pojęte, lecz wiara, nadzieja i miłość stanowią właściwe znaki lądowania dla świetlistego ptaka Łaski, szybującego ponad mrokiem ziemi” – napisała Zofia Kossak-Szczucka. Nie zapominamy także o sanktuarium niedaleko Gidli przy klasztorze sióstr dominikanek w miejscowości o pięknej nazwie Święta Anna w pobliżu Częstochowy.

Zofia Kossak-Szczucka zauważa, że przy „siwowłosej Anulce, Babce Chrystusowej, stoi święty Jakub Apostoł, czcigodny i mądry. Powiada: «...Bądźcie wykonawcami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie... Kto jest słuchaczem słowa, a nie wykonawcą, ten podobny będzie człowiekowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego w zwierciadle. Bo przyglądał się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim był». «Wykonawca» – czyli człowiek czynu. Wszelki czyn wymaga wysiłku, wysiłek – to praca. Gdy kobieta rodzi, artysta lub rzemieślnik tworzy, robotnik kieruje maszyną, rolnik uprawia ziemię, żołnierz walczy – właściwe spełnienie przynależnego każdemu zadania zależy od sumy włożonej w nie pracy. A tak, na przekór rozmarzającym woniom gorącego lata, godłem lipca pozostaje niestrudzona, pracowita, użyteczna pszczoła” (s. 32).

Mam nadzieję, że tegoroczny lipiec będzie dla nas łaskawy i da nam słoneczną pogodę, że będziemy mogli cieszyć się pięknem natury, że odpoczywając, odrodzimy się wewnętrznie i nabierzemy sił do aktywności apostołskiej. I tego serdecznie życzę. Niech św. Anna opiekuje się nami i naszym stowarzyszeniem!

Ks. Tadeusz, asystent